Krystyna i Konrad Sadowscy

Konrad Sadowski, ceramika, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Maciej Masłowski

Bardzo dużo robi się dzisiaj dla upowszechnienia kultury. Ale nie wszystko zostało wynalezione w tej dziedzinie dzisiaj albo wczoraj. Niektóre dobre wynalazki – zapomniane obecnie – stosowane były z ogromnym powodzeniem przed wielu laty. Za taki trafny i skuteczny sposób propagandy kulturalnej uważam, funkcjonujące w okresie kilku lat przedwojennych, Wakacyjne Instytuty Sztuki – letnie wolne wszechnice literatury, muzyki, malarstwa, krytyki, estetyki, gromadzące przy jednym stole zapalonych miłośników, wielkich artystów i znakomitych uczonych – za jak małe pieni4dze, z jak niewiarogodnie skromną administracją. Dwa takie WIS-y, poświęcone wyłącznie sztuce ludowej, której oddawałem wówczas niemało urzędowego i nieurzędowego czasu, sam wykoncypowałem i zmontowałem w 1938 i

1939 roku – w Żabiem i w Zakopanem.

W Żabiem organizacja jeszcze trochę kulała, ale w Zakopanem wszystko zostało zapięte wcześniej na ostatni guzik. Lista słuchaczy, obejmująca starannie dobraną setkę, spośród przeszło czterystu zgłoszeń, została ostatecznie i bezapelacyjnie ustalona w końcu maja, na sześć tygodni przed otwarciem Instytutu. Ale dalsze deklaracje ciągle jeszcze napływały, oczywiście skazane na niepowodzenie.

Z wyjątkiem jednej – najbardziej opóźnionej – zgłoszonej mi osobiście już w końcu czerwca – nie do odparcia. Tą nadprogramową reflektantką była bowiem nasza świetna artystka – tkaczka, laureatka Wystawy paryskiej 1937 roku – gdzie zademonstrowała z grupą Ład piękną makatę p.t. „Wegetacje” – Krystyna Kopczyńska. Taki był początek naszej ówczesnej krótkotrwałej znajomości i długiej, bo dotąd przetrwałej, przyjaźni.

Kopczyńska interesowała się wtedy żywo i niebanalnie problematyką ludowego prymitywu. Pragnęła rozgryźć ją do dna – dla najbardziej praktycznych i realnych potrzeb własnej sztuki – może po to, aby się oswobodzić od sugestii ludowości – a na pewno dlatego, aby się wyzwolić ostatecznie od nacisku warszawskiego środowiska akademickiego, od „ładowskich” koncepcji formalnych, gdzie cięgle jeszcze były widoczne nie przetrawione elementy zdobnicze naszego chłopskiego warsztatu. Zakopiański WIS dla takich planów poznawczych i poszukiwań mógł stanowić zgoła wyjątkową okazję.

Trwał od 5 do 28 lipca. Wykłady, wycieczki w teren, prace w Muzeum Tatrzańskim, lektura, muzyka Obrochtów – ale takie część nieoficjalna – w owej, dziwnej, niezapomnianej, niespokojnej, gęstej jakiejś atmosferze ostatnich tygodni przedwrześnia – część nieoficjalna przemilczana i przegadana u Trzaski i gdzie indziej – nie tylko o sztuce, o ludziach, ale i o wojnie – w jakimś zaczarowanym kole „Przepióreczki” – wśród prześwietnych zakopiańczyków – Zborowskiego w krótkich portkach, Bystronia z nieodstępną fajką, Mierczyńskiego z gęślami pod pachą, Seweryna, Jastrzębowskiego, wśród tak wys0kiej klasy „ceprów”, jak wiecznie kobieca i młoda prof. Cezaria Baudouin de Courtenay, jak Ossowski, Szuman, Chybiński, Irena Karpińska… Niewątpliwie ostatni WIS wypadł na piątkę.

Po powrocie do Warszawy spotkałem jeszcze kilkakrotnie znakomitą naszą tkaczkę –

w okresie, kiedy coraz więcej reflektorów strzelało po chmurnym niebie. W czasie jednego z takich spotkań przy pół czarnej poznałem jej narzeczonego. Był nim oficer-lotnik, Konrad Sadowski.

I tutaj urywa się wątek opowiadania. Rozdział następny powinien nosić tytuł: „W dwadzieścia lat później”, bo po takim mniej więcej upływie czasu, zupełnie nieoczekiwanie otrzymałem kartkę z Londynu od pani Krystyny Sadowskiej, sławnej plastyczki kanadyjskiej odbywającej tournée po Europie, a potem od jej męża – nie mniej za oceanem znanego lotnika, jak również plastyka, Konrada Sadowskiego.

Dziwne bywały bowiem koleje polskich żołnierzy walczących na obczyźnie za wolność. Nawiązany kontakt listowny powoli odsłaniał mi dziwną historię tej niecodziennej pary artystycznej – historię dzisiaj już w połowie zamkniętą – bo otrzymane od Krystyny Sadowskiej listy przyniosły smutną wiadomość o śmierci jej męża w 1960 roku. Wkrótce potem otrzymałem z Toronto paczkę pięknych fotosów i trochę wycinków prasowych z propozycją, abym tym materiałem podzielił się z polskim światem sztuki, co uczynić mogę dopiero dzisiaj w oparciu o dostarczone mi dane.

A więc trochę faktów. Wojenna wędrówka Sadowskich rozpoczęła się od Węgier – potem Paryż – służba Konrada w polskim lotnictwie i dorywcze studia Krystyny w Academie de la Grande Chaumiére. Po upadku Francji – Casablanca, Gibraltar i Londyn – od września 1949 roku, na pięć lat znowu służba Konrada. Jego żona oddaje się w tym okresie malarstwu, ze względu na trudności ze zdobyciem wełny.

Koniec wojny – nie święci garnki lepią – Konrad Sadowski rzuca lotnictwo i za namową Krystyny rozpoczyna studia nad ceramiką w Central School of Arts and Crafts. Dalszy ciąg – już teraz wyłącznie artystycznej wędrówki – to tropikalna Brazylia – Parana, gdzie obydwoje pracowali jakiś czas przed wojną wśród polskiego wychodźstwa. W Paranie montują dwie równoległe pracownie – garncarską i tkacką. Sukcesy na wystawie w Rio zwracają uwagę na ich prace. W 1949 r. zostają zaproszeni do Kanady. Po paru latach upartej pracy, prób, eksperymentów, po licznych wystawach i kilkakrotnych zmianach miejsca zamieszkania, osiadają na stałe w Toronto, gdzie Krystyna Sadowska wykłada w College of Art, a jej mąż zostaje kierownikiem garncarstwa.

Krystyna Sadowska – rzeźba, w tle Krystyna Sadowska – rysunek, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Krystyna Sadowska – rzeźba, w tle Krystyna Sadowska – rysunek, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Dalsze ekspozycje, nagrody, odznaczenia. Oto suchy schemat ich kariery. Wypełnia go sztuka bez reszty. Na pewno wysokiego kalibru, oryginalna i niezależna od obiegowych gustów – idąca w kierunku awangardy.

Wątpię czy ma całkowitą rację krytyk „Crafts Horizons”, kiedy pisze: „Geniusz Sadowskich leży w tym, że jako całość stanowią nieskończenie więcej niż suma ich

części. Dzięki jakiejś alchemii talenty partnerów uzupełniają się nawzajem, aby stworzyć niezwykłą mieszaninę mistrzostwa". – Tego, co łączy ich twórczość, nie nazwałbym związkiem organicznym, ale raczej szczęśliwie dopełniającą się współpracą, której poszczególne elementy dadzą się łatwo wydzielić.

Konrad Sadowski, jak mogę sądzić z otrzymanych danych, interesował się głównie, jeżeli nie wyłącznie, ceramiką, eksperymentował proceder techniczny, poszukując formy. Jako artystę cechowała go przede wszystkim wynalazczość formy, gdzie geometryzm łączy się z biomorfizmem.

Krystyna Sadowska wypowiada się przede wszystkim w malarstwie. Jest malarką o wrodzonym, niezwykłym zmyśle dekoracyjności. Malarstwem są nie tylko jej obrazy, ale także całe jej wspaniałe tkactwo, batiki i ceramika. Operuje ekspresją linii i koloru, sprowadzając nieraz „naturę" do parabolicznych, umownych znaków. Wystawa wielkich tkanin dekoracyjnych i batików, jaką urządziła w styczniu 196o roku w Toronto miała świetną prasę. W jednym z artykułów czytamy o „porywającej nowoczesności pomysłów" – i o tym, że „każdy prawdziwy artysta ma pewien szczególny moment, który decyduje o zdobyciu e]sławy i wydaje się, że dla pani Sadowskiej on właśnie nadszedł". I ja w to nie wątpię.

Tyle na razie o pięknej, wzruszającej, a nie znanej nam tutaj tych polskich plastyków na obczyźnie. Więcej od słów powiedzieć mogą o nich załączone ilustracje, gdzie męska, surowa forma harmonijnie współżyje z pełną uczucia i siły dekoracyjnością, gdzie dramatyczność wyrazu łączy się nieraz z żartobliwym uśmiechem. Więcej zapewne powiedzą niż owe dziesiątki nagród i odznaczeń oraz setki pochlebnych artykułów i wzmianek, jakie ta dwójka plastyków zdobyła sobie za oceanem.

***

Notatka prasowa (z archiwum rodziny Masłowskich):

„The Globe and Mail" (Toronto), sobota, 9 stycznia 1960 r.

ART AND ARTISTS (SZTUKA I ARTYŚCI)

Pearl McCarthy

Ekscytująca wystawa Sadowskiej

Krystyna Sadowska, batik, 4×8 stóp, fot. arch. rodziny Masłowskich.

W Ontario College of Art jest obecnie wystawa, która mogłaby wywołać poruszenie publiczności, gdyby była pokazana w murach którejkolwiek ze znakomitych galerii. Składają się na nią duże nowe obicia ścienne wykonane techniką tkacką lub batiku przez Krystynę Sadowską. Niektóre z nich dzięki zaproszeniu będą wysłane na Amerykańską Wystawę Wzornictwa Rzemieślniczego (American Designer Craftsmen Exhibition) w Bloomington. O ile wiadomo, pani Sadowska nie planuje większej wystawy publicznej w ciągu najbliższych dwu lat.

Jeden rzut oka na wystawę (gdzie pani Sadowska wykłada) wyjaśnia dlaczego tego rodzaju indywidualny pokaz nie może być urządzony od ręki. Proszę wyobrazić sobie wspaniałe obicie tkane z wełny o wymiarach 7 na 12 stóp. Niezależnie od technicznej sprawności odurzająca jest nowoczesność i śmiałość projektów. Zarówno batiki, jak i tkaniny (kilimy) przewyższają wszystko, co dokonano dotąd w Kanadzie.

Krystyna Sadowska urodziła się w Polsce, lecz obecnie jest Kanadyjką i nie jest nowicjuszem w swoim zawodzie. Zdobyła medal w Paryżu już w 1937 roku. Każdy prawdziwy artysta ma szczególny moment, który decyduje o zdobyciu sławy i wydaje się, że pani Sadowska tę chwilę właśnie przeżywa.

Tłumaczenie Maciej Masłowski

Maciej Masłowski napisał artykuł o Krystynie i Konradzie Sadowskich na prośbę Krystyny Sadowskiej w 1960 roku. Maszynopis, poprawiany ręcznie przez autora, wykorzystany do tej publikacji, jak również wszystkie pozostałe źródła i fotografie pochodzą z archiwum rodziny Masłowskich. Za udostępnienie ich dziękujemy panu Andrzejowi Masłowskiemu, synowi autora.

Redakcja

Maciej Masłowski (1901-1976), polski historyk sztuki był synem artysty malarza Stanisława Masłowskiego i nauczycielki muzyki Anieli z Ponikowskich. Po ukończeniu gimnazjum im. Mickiewicza w Warszawie studiował na Uniwersytecie Warszawskim historię sztuki u prof. Zygmunta Batowskigo. W latach 1931-1939 pracował w Wydziale Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, równocześnie jako dyrektor Ruchomej Wystawy Sztuki i organizator Wakacyjnych Instytutów Sztuki (w Żabiem na Huculszczyźnie – 1938 i w Zakopanem – 1939). W latach 1945-1946 współpracował z Państwowym Instytutem Historii Sztuki w Warszawie. W okresie 1947-1949 był profesorem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Warszawie, a w latach 1948-1949 – dyrektorem Instytutu Upowszechniania Sztuk Plastycznych w Warszawie, przekształconego później w Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, a następnie w Galerię Zachęta. W latach

1948-1949 był dyrektorem Muzeum Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarii. W latach 1950-1951 był samodzielnym pracownikiem nauki w Państwowym Instytucie Sztuki w Warszawie (przekształconym później w Instytut Sztuki PAN). W okresie stalinowskim – od 1951 roku – zrezygnował z pracy etatowej, do której już nie powrócił. Uprawiał pracę naukowo-badawczą i literacką w domu w Podkowie Leśnej (gdzie mieszkał stale od 1945 do śmierci w 1976 roku). Po 1956 roku opublikowano między innymi jego prace o Józefie Chełmońskim, Maksymilianie Gierymskim, Juliuszu Kossaku, Piotrze Michałowskim, Stanisławie Masłowskim, Zygmuncie Waliszewskim, Julianie Fałacie. Jego książki zdobyły sobie wysokie oceny. Szczególnie wysoko zostały ocenione obie książki poświęcone Józefowi Chełmońskiemu. Materiały do nich gromadził przez kilkadziesiąt lat – już w okresie międzywojennym korzystając ze znajomości polskiego środowiska artystycznego drugiej połowy XIX wieku. Wiedza ta była unikalna, ponieważ łączyła profesjonalne przygotowanie i warsztat historyka sztuki z przekazem międzypokoleniowym pochodzącym od jego ojca Stanisława, artysty-malarza, a zarazem kolegi Józefa Chełmońskiego.

(na podst. Wikipedii)

Inne artykuły o Krystynie Sadowskiej i jej drugim mężu, wybitnym projektancie mebli – Stefanie Siwińskim na Culture Avenue:

http://www.cultureave.com/artystka-wszechstronna-krystyna-sadowska-1912-2000/

http://www.cultureave.com/pani-krysia/

http://www.cultureave.com/stefan-siwinski-projektant-futurystyczny/

http://www.cultureave.com/projektowanie-mebli-zabawa-forma-i-kolorem/

Galeria

Krystyna Sadowska – Syrena (z lewej), Konrad Sadowski – pozostała ceramika, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Konrad Sadowski, ceramika, fot. Peter Croydon, arch. rodziny Masłowskich.

Konrad Sadowski – ceramika, Krystyna Sadowska – rysunki ceramiczne, fot. Peter Croydon, 321 Church. Street, Toronto, arch. rodziny Masłowskich.

Krystyna Sadowska, batik, 4-16 stóp, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Krystyna Sadowska, batik, 4×8 stóp, fot. arch. rodziny Masłowskich.

Konrad Sadowski, ceramika, fot. Peter Croydon, arch. rodziny Masłowskich.

„Mam pewne plany pracy – przyszła mi myśl pewnego połączenia
tkactwa z malarstwem – nie wiem czy mi się to uda".

„uczę w Szkole Ceramiki – szkoła na poziomie uniwersyteckim"

„mam prace na wyst. Brukselli

„uczę i rysuję – robię ceramikę

„dostałam nagrodę za mozaikę w Stanach, na wystawie
Międzynarodowej – jest to 22ga nagroda w ciągu 9 lat"

„ostatnio zrobiłam kilkanaście batików na 4 na 8 metrów, oraz
kończę gobelin 3½ cm na 4 – na wystawę do Stanów mam
kilka wystaw w planie – gobelin robię od 8 rano do 12
w nocy

„teraz wykańczam wystawę do Buffalo, uczę w szkole tylko dwa
dni w tygodniu

„glina zamieszana, tylko trzeba się zdecydować – co ro-
bić

Odręczna notatka Krystyny Sadowskiej, ok. 1960 roku, na temat jej planów artystycznych: „Mam pewne plany pracy przyszła mi myśl pewnego połączenia tkactwa i malarstwa – nie wiem czy mi się to uda…”, arch. rodziny Masłowskich.

Krystyna Sadowska, fot arch. rodziny Masłowskich.